

*Regina Bochenek-Franczakowa*

Uniwersytet Jagielloński  
w Krakowie

## Wspomnienia Élisabeth Vigée Le Brun – autoportret na tle epoki przełomu Oświecenia

Kiedy w roku 1835 ukazał się w Paryżu pierwszy tom *Wspomnień* Élisabeth Vigée Le Brun, ich autorka była od dawna uznaną znakomitością wśród malarzy portrecistów epoki; postrzegana była również przez swych współczesnych jako bezcenny świadek minionej epoki, owego *ancien régime*'u obalonego przez Rewolucję Francuską. Lata dwudzieste i trzydzieste XIX wieku były we Francji, według określenia Pierre Nora, „wielką chwilą pamiętników”<sup>1</sup>. Kult historii, tak istotny w porewolucyjnej rzeczywistości oraz kult „ja” przejawiający się z coraz większą mocą w literaturze wczesnego romantyzmu, splotły się wówczas tworząc zjawisko, które Damien Zanone nazwał „impulsem narracyjnym” (*pulsion narrative*)<sup>2</sup>. Każda jednostka mogła mieć poczucie, że jej przeżycia z przełomu wieków są znaczące dla dziejów, w wymiarze zarówno osobistym, jak i publicznym; każdy mógł więc czuć się powołanym do zostawienia świadectwa tych niezwykle dla Francji czasów. Jednocześnie zjawisko to łączyło się z ogromnym zainteresowaniem publiczności literackiej wydarzeniami niedawnej przeszłości, co wydawcy oczywiście skwapliwie wykorzystali<sup>3</sup>.

Utwór Elisabeth Vigée Le Brun wpisuje się zatem w pewien nurt literacki i historyczny lat trzydziestych XIX wieku. Jego oryginalny charakter nie pozwala jednak wtłoczyć go w żadne klasyfikacje. Jak to ujęła Geneviève Haroche-Bou-

---

<sup>1</sup> P. Nora, cyt. za: Damien Zanone, *Écrire son temps. Les Mémoires en France de 1815 à 1848*, Presses Universitaires de Lyon, Lyon 2006, s. 15.

<sup>2</sup> D. Zanone, *ibidem*, s. 12.

<sup>3</sup> Zanone podaje, że w latach 1815–1848, ukazało się ok. 600 tytułów pamiętników, z czego 450 ineditów poświęconych niedawnej przeszłości. *Ibidem*, s. 15.

zinac, autorka edycji krytycznej *Wspomnień* Vigée Le Brun, jest to utwór „hybrydyczny”, sytuujący się pomiędzy „pamiętnikami a autobiografią”<sup>4</sup>. Na *Wspomnienia* składają się bowiem różne formy narracyjne, tworzące mozaikowy utwór o mieniących się barwach i przybierające wielorakie funkcje. Pierwszy tom (spośród trzech woluminów), zawiera dwanaście listów pisanych przez Elisabeth Vigée Le Brun w 1829 roku do Księżnej Natalii Kuragin; w tomach drugim i trzecim znajdują się wspomnienia spisane w formie narracji adresowanej do wirtualnego czytelnika: 35 rozdziałów, które przeplatane są czasem korespondencją. I tak rozdział 32-gi zawiera relację z podróży do Szwajcarii, w formie 9 listów napisanych przez malarkę do Heleny z Massalskich Potockiej; ponadto w innych rozdziałach znaleźć można listy pisane przez autorkę lub otrzymywane przez nią, oraz poematy, pieśni itp. W zbiorze wspomnień znalazło się również 38 zapisków i portretów różnych postaci, które autorka знаła osobiście; wreszcie, Vigée Le Brun dołączyła listę portretów, które wykonała w różnych okresach swego życia. Ta różnorodność tekstów powoduje, że niełatwo określić jednoznacznie gatunek literatury pamiętnikarskiej, do którego zaliczałyby się *Wspomnienia* Vigée Le Brun; można natomiast wyróżnić w tym utworze kilka wątków, którym warto się przyjrzeć z bliska.

Na karcie tytułowej *Wspomnień* Elisabeth Vigée Le Brun widnieje motto z *Wyznań* Jana Jakuba Rousseau<sup>5</sup>. Wspominanie jako rodzaj przeżywania po raz drugi chwil z przeszłości wprowadza wątek wyznań o sobie oraz osobach i zdarzeniach z prywatnego życia.

Jakież przeżycia staną się moim udziałem, gdy przypominać sobie będę i różnorodne wydarzenia, których byłam świadkiem, i przyjaciół istniejących już tylko w moich myślach! Przyjdzie mi to jednak łatwo, gdyż moje serce pamięta i w chwilach samotności ci przyjaciele tak drodzy otaczają mnie jeszcze, ozywają bowiem w wyobraźni.<sup>6</sup>

Ten krótki, i jedyny we *Wspomnieniach* „pakt autobiograficzny” zawiera jeszcze dwa inne znamienne aspekty. Pierwszy, to zapowiedź podróży w przeszłość, która ma wypełnić samotność starszej kobiety (zaczynając pisać listy do Księżnej Kuragin, Vigée Le Brun miała 74 lata). Drugi aspekt dotyczy „niezawodnej pamięci”; autorka jest tego świadoma, skoro wyznaje:

Wyzyskam zresztą w tej relacji zapiski poczynione w różnych okresach życia, dotyczące mnóstwa osób portretowanych przeze mnie, które w większości nale-

<sup>4</sup> E. Vigée Le Brun, *Souvenirs 1755–1842*, texte établi, présenté et annoté par G. Haroche-Bouzinac, Honoré Champion, Paris 2008, s. 7. Wznowienie tego wydania *Wspomnień* malarki: Champion Classiques, 2015.

<sup>5</sup> „ En écrivant mes Souvenirs, je me rapellerai le temps passé, qui doublera pour ainsi dire mon existence”. Cytaty z oryginalnej wersji *Wspomnień*, w moim tłumaczeniu [R.B.-F.] Motto zostało pominięte w polskim wydaniu *Wspomnień* E. Vigée-Lebrun.

<sup>6</sup> Louise-Elisabeth Vigée-Lebrun, *Wspomnienia*, tłumaczyła Irena Dewitz, Czytelnik, wstęp Stefan Meller, Warszawa 1977, s. 23.

żały do mojego towarzystwa; dzięki tej pomocy poznasz, pani, równie dobrze jak ja najmiłsze chwile, jakie przeżyłam.<sup>7</sup>

„Serce”, które „pamięta” jest wyraźnym sygnałem wrażliwej retrospekcji, ale niekoniecznie musi zapowiadać spowiedź-wyznanie o najintymniejszych przeżyciach kobiety artystki.

Najbogatsze w fakty autobiograficzne są listy pisane do Księżnej Kuragin, obejmujące okres życia artystki do 1789 roku. Forma epistolarna ułatwia wyznania; kierowane do konkretnej, życzliwej adresatki, stają się one mniej kłopotliwe do sformułowania. I chociaż nie jest to korespondencja intymna, jak pisze G. Haroche Bouzinac „adresatka [...] pośredniczy między ‘ja’ a innymi”, co pomaga Vigée Le Brun opowiedzieć o swoich przeżyciach<sup>8</sup>. Znamienny wydaje się tutaj wybór sprawdzonej w literaturze XVIII wieku narracji pierwszoosobowej, listu-pamiętnika, a nie formy dziennika intymnego<sup>9</sup>. Vigée Le Brun zanurzona jest wciąż w klimacie oświeceniowej *sociabilité*, w której podtrzymywanie kontaktów społecznych było nieodzownym elementem życia prywatnego.

Opowieść o dzieciństwie i młodości rozwija się przede wszystkim pod znakiem budzenia się i kształtowania talentów malarskich przyszłej artystki; dużą rolę odegrał w tym przypadku ojciec, portrecista, malarz pasteli, Louis Vigée. Elisabeth pisze o ojcu ciepło, jest dla niej autorytetem i mistrzem, którego chce naśladować także w życiu. Innym ważnym członkiem rodziny jest dla niej brat, a po wyjściu za mąż za Jean-Baptiste Le Brun’a, jedyna córka Julia. Elisabeth Vigée Le Brun jest dość dyskretna, jeśli chodzi o swe życie prywatne. Najwięcej dowiadujemy się o jej uczuciach do ojca, brata, do córki; o mężu pisze powściągliwie – doceniając jego pomoc w pierwszych latach małżeństwa, skarży się na jego rozrzutność, która pochłaniała wszystko, co zarobiła pracą portrecistki. Owa dyskrekcja wypływa być może z usposobienia malarki; jest też zapewne cechą właściwą literaturze pamiętnikarskiej francuskiego klasycyzmu. Pani Vigée Le Brun pisze o sobie i swych bliskich w sposób nie przekraczający granic „dobrego smaku” oraz „przyzwoitości” (*le bon goût* i *les bienséances*) właściwych osobistym wyznaniom w sferze ludzi „szlachetnie urodzonych” i dobrze wychowanych (*les honnêtes gens*).

Jest jednak wątek, który autorka rozwija, by się obronić przed szkalowaniem, jakie ją spotkało tuż przed wybuchem rewolucji. Chodzi o aferę związaną z osobą Generalnego Poborcy Podatkowego, Charles’a de Calonne’a. W liście siódmym autorka dokładnie tłumaczy skąd wzięły się plotki na temat jej rzekomych profitów, a nawet posądzenia o związek z ministrem, po namalowaniu jego portretu (w 1785 r.). Nie dziwi fakt, że Vigée Le Brun, związana

---

<sup>7</sup> Ibidem, l.c.

<sup>8</sup> G. Haroche-Bouzinac, „Introduction” in E. Vigée Le Brun, *Souvenirs*, 2008, op.cit., s. 15.

<sup>9</sup> Po tę formę narracji sięgnął inny artysta, Eugène Delacroix w swym *Dzienniku*, który zaczął redagować w 1822 roku (pierwsze wydanie: Plon, Paris 1893).

z dworem królewskim, znana jako ulubiona portrecistka Marii Antoniny i jej dam dworu, stała się nieuchronnie celem niewybrednych ataków pamflicistów. Ten aspekt wspomnień Vigée Le Brun upodabnia je do wielu innych pamiętników napisanych po 1815 roku przez arystokratów, którzy przeżyli zawieruchę Rewolucji – tłumaczą się oni często z powodów wyjazdu z Francji, oddając atmosferę ostatnich lat *ancien régime'u*, w której wzrastało zagrożenie życia. Chęć wytłumaczenia się, może nawet zrzucenia z siebie ciężaru odpowiedzialności była dość częsta w francuskich pamiętnikach pierwszej połowy XIX wieku. Ten lekko apologetyczny rys autobiografii malarki nie uszedł uwadze Geneviève Haroche-Bouzinac, która rozumie głębsze przyczyny takiego charakteru autoportretu<sup>10</sup>. Nie można tego powiedzieć o interpretacji historyka, Stefana Mellera, który z przekąsem wypowiada się o Vigée Le Brun w przedmowie do polskiego wydania *Wspomnień*: jego zdaniem autorka skupiła się „nie na dbałości o szczególnie historyczny, lecz raczej na wizerunku moralnym postaci. No i dopięła swego: jest czysta jak łąka. Zupełnie z innej epoki. Grzeczne dziecko oddające się nieustannie zbożnym celom i żadnym tam wysokoków, niesfornych pomysłów [...]”<sup>11</sup>. Ów sarkazm wydaje się niepotrzebny i krzywdzący dla autorki *Wspomnień*.

W retrospekcji nakreślonej w listach do Księżnej Kuragin, Elisabeth Vigée Le Brun skupiła się zwłaszcza na tym, w jaki sposób doszła do swej pozycji i wypracowała swój warsztat. Na każdym kroku podkreśla, jak ważna była dla niej praca, której podporządkowywała stopniowo nie tylko układ dnia, lecz nawet strój. Pracowała po 10 godzin dziennie; po to, by jak najwięcej skorzystać z naturalnego światła dziennego, zrezygnowała z proszonych obiadów w porze południowej, zostawiając sobie na wieczór przyjemność bywania w towarzystwie. Niekrepujący strój pozwalał jej swobodnie pracować; ciekawe są uwagi artystki na temat pomysłu na ubieranie się, niezależne od panującej mody, dostosowane do trybu życia kobiety. Innym rysem jej biografii, który podkreślany jest w opowieściach Vigée Le Brun, to skromność jej egzystencji. Autorka poświęciła cały list, by opisać słynną „grecką kolację”, o której krążyły plotki co do jej wystawności, a którą malarka wydała dla kilkorga przyjaciół, za jedyne 15 franków. „Niestety, to prawda, że od momentu wejścia w świat stałam się celem ataków głupoty i niegodziwości” – wyznaje Vigée Le Brun<sup>12</sup>. Nie dziwi więc, że w swych wspomnieniach taki nacisk kładzie ona na tłumaczenie tych poczynań, które były przedmiotem obmowy w przeszłości.

W sumie, opowieść o życiu do roku 1789 artystka zbudowała wokół dwu głównych osi swej biografii tego okresu: formowania się talentu, początków sukcesów malarskich oraz uczestnictwa w życiu elity towarzyskiej, związanej z dworem królewskim w Wersalu. To pierwsze pokazuje charakterystyczny dla samouków – a takimi były wówczas głównie utalentowane kobiety – głód

<sup>10</sup> G. Haroche-Bouzinac, op.cit., s. 8-9.

<sup>11</sup> S. Meller, „Przedmowa” w: L.-E. Vigée-Lebrun, *Wspomnienia*, op.cit., s. 12.

<sup>12</sup> L.-E. Vigée-Lebrun, *Wspomnienia*, op.cit., s. 74.

wiedzy, połączony z dość przypadkowymi studiami warsztatowymi, polegającymi na kopiowaniu płócien wielkich mistrzów oglądanych w galeriach i zbiorach sztuki, wtedy najczęściej prywatnych. Z opowieści wyłania się obraz młodej osoby wykazującej się ogromną determinacją i siłą woli. Powiązania artystki z elitą towarzyską *ancien régime'u* wynikają natomiast z jej sukcesów jako portrecistki.

Dzień, w którym jako młoda dziewczyna ujrzała Marię Antoninę w ogrodach Marly-le-Roi, jest przedstawiony jako moment szczególny, opromieniony niezwykłym światłem. Ale to od 1779 roku Elisabeth Vigée Le Brun portretuje Królową. Na początku V listu umieściła wspaniały opis Marii Antoniny, u której zachwycała ją zwłaszcza cera tak przejrzysta „że nie miał jej się cień”<sup>13</sup>. Na kilku stronach malarka wspomina o portretach Królowej, które namalowała, kreśląc zarazem jej sylwetkę jako osoby dobrej, o ujmującym podejściu do otoczenia. Opisy członków rodziny królewskiej, których portretowała wszystkich (z wyjątkiem hrabiego d'Artois), nie są już tak idealizowane. Vigée Le Brun potrafi uchwycić szczegół, śmieszność (np. Ludwika XVIII śpiewającego fałszywie), robi to jednak taktownie, bez cienia złośliwości.

W tej części wspomnień Elisabeth Vigée Le Brun otrzymujemy barwny obraz, jak to sama określiła, „dawnego Paryża”, z rozrywkami, które miasto oferowało młodej kobiecie – miejsca przechadzek, spektakle, urocze zakątki stolicy, które zniknęły po Rewolucji; znajdziemy również opisy kilku pięknych parków (Sceaux i Marly-le-Roi). Autorka wspomnień chętnie też wraca do dawnych znanych postaci – aktorów i aktorek, muzyków oraz najmilszych jej sercu bywalców w jej domu. „Przyznasz, droga przyjaciółko – pisze do Natalii Kuragin, że były to szczęśliwe czasy, czasy, gdy nie istniały ważniejsze powody do niepokoju, i mogły one powstać tylko wśród oświeconych ludzi”<sup>14</sup>. Obrazy te są łagodne, opromienione nostalgią za czasami młodości zacierając ostre kontury zdarzeń. Jest w nich jednak czasem przeblysłk tego, co nastąpiło w 1789 roku, w wyniku zburzenia zastanego porządku jej świata. To tkwi jak drzazga w wspomnieniach o niektórych postaciach: o panie Bouquet, z którą uczyła się malarstwa<sup>15</sup>, o księżnej de Lamballe<sup>16</sup> czy o pani Du Barry – wspominając je, musi przecież przywołać straszne obrazy ich śmierci na szafocie w czasach Terroru.

Ostatni list, dwunasty, zawiera wspomnienia z „okropnego roku 1789” i ucieczki z Paryża. Pani Vigée Le Brun bardzo bała się „pospólstwa”, „pros-

---

<sup>13</sup> Ibidem, s. 54.

<sup>14</sup> Ibidem, s. 68.

<sup>15</sup> „Czemuż to nie mogę pani mówić o tej czarującej kobiecie nie przypominając sobie jej tragicznego końca”, ibidem, list II, s. 36.

<sup>16</sup> „Okropny koniec tej nieszczęśliwej księżnej jest dostatecznie znany”, list V, s. 61. Księżna de Lamballe zginęła w czasie masakr wrześniowych w więzieniach paryskich w 1792 roku, krążyły opowieści o okrutnym potraktowaniu jej zwłok.

tackich sankiulotów<sup>17</sup>. Przerazona obrotem wydarzeń w stolicy, wyjeżdża do Rzymu, 5 października – w tym samym dniu, gdy para królewska została siłą sprowadzona z Wersalu do Paryża. Listy do Księżnej Natalii Kuragin kończą się na przeprawie przez Alpy: „Tu dopiero zaczęłam oddychać, znajdowałam się poza Francją, tą Francją, która przecież była moją ojczyzną i czyniłam sobie wyrzuty, że opuszczam ją z radością<sup>18</sup>. To wewnętrzne rozdarcie, typowe dla emigrantów francuskich tych czasów, będzie towarzyszyć malarce przez wszystkie lata jej pobytu w różnych krajach Europy.

Krzywdzący i niesłuszny jest sąd polskiego historyka, który widzi w tym uchodźstwie „wyjazd nie za chlebem, lecz do pracy, której – jak sądzić mogła – z różnych względów byłaby pozbawiona<sup>19</sup>. Pani Vigée Le Brun, jako osoba tak bardzo związana z wizerunkiem Marii Antoniny, z całą pewnością podzieliłaby los pani Du Barry – zapewne przeczuwała to niebezpieczeństwo, ratowała więc życie, sobie i córce.

Po śmierci Księżnej Kuragin w 1831 r., Vigée Le Brun wraca do spisywania wspomnień, ale czyni to już w formie narracji pamiętnikarskiej, adresowanej do potencjalnego czytelnika. Tonacja tych pamiętników, podzielonych na rozdziały, jest już inna; wspomnienia mniej nasycone osobistymi przeżyciami, stają się bardziej relacją z podróży. Czytelnik podąża za panią Vigée Le Brun przez pół Europy; najpierw zwiedza ona Italię, potem jedzie do Wiednia, przez Prusy do Rosji, by wrócić do Francji po 1800 roku; odbywa podróż po Szwajcarii, wyjeżdża też do Londynu na okres kilku lat, by wreszcie osiedlić się na stałe w swej ojczyźnie.

W owych 35 rozdziałach, zajmujących ponad 440 stron tekstu, pani Vigée Le Brun stara się oddać całe bogactwo zwiedzanych miejsc – miast, muzeów, kościołów. Jest niezwykle wrażliwa na piękno płócien mistrzów sztuki włoskiej i flamandzkiej; zachwyca się architekturą miast, ale również pejzażem, zwracając uwagę na kolor nieba i zieleni, na światło, chmury, potoki. Jest szczególnie wrażliwa na krajobrazy łagodne, sielskie, ale odkrywa również malowniczą grozę wysokich gór. W swych zapiskach z podróży czy z dłuższych pobytów, pani Vigée Le Brun dużo miejsca poświęca również ogólnemu klimatowi miejsca, charakterowi jego mieszkańców, obyczajom i uroczystościom, których była świadkiem. Czytelnik otrzymuje dzięki temu ciekawe świadectwo życia w kilku europejskich krajach z początku XIX wieku. Francuza interesowało zwłaszcza to, co malarka mogła opowiedzieć o Rosji, która od XVIII wieku była przedmiotem fascynacji. Vigée Le Brun przebywała kilka lat w Petersburgu i Moskwie, poznała dwór carycy Katarzyny II i Pawła I, portretowała carycę i cara, członków ich rodziny i dworu. O możnych tego świata artystka wyraża się zawsze z szacunkiem, jaki budzi w niej ich pozycja władców. Wyraźnie dobrze czuła się w Wiedniu a potem w Rosji, gdzie miała dużo zamówień.

<sup>17</sup> Ibidem, s. 116–117.

<sup>18</sup> Ibidem, s. 124.

<sup>19</sup> S. Meller, „Wstęp”, *op.cit.*, s. 11.

wień portretów i mogła uczestniczyć w „światowym życiu” arystokratycznej elity, który w niczym nie różnił się, zdaniem malarki, od tego, co znała z dawnych czasów we Francji. Ten ciepły stosunek do Rosji rozciąga się nawet na obraz ludu rosyjskiego, o którym Vigée Le Brun pisze z niekłamana sympatią.

Pani Vigée Le Brun nie jest zwykłą turystką gromadzącą wrażenia. W jej podróżach pozostaje wciąż coś z ciągłej ucieczki przed powrotem do kraju. Gdy po pobycie w Italii znajdzie się w Turynie, z zamiarem powrotu do Paryża, widok tłumu nieszczęśliwych uchodźców z Francji odsunie ją od tego zamiaru (rozdz. X). Wieści o tragicznym losie pary królewskiej dotarły do niej, gdy była w Wiedniu: przeżywa to boleśnie, postanawia namalować obraz ich ostatnich chwil w więzieniu w Temple – w tym celu pisze list do lokaja króla Ludwika XVI, pana Cléry z prośbą o podanie jej szczegółów dotyczących wyglądu celi, ubioru postaci, itd. Autorka „przyciska” w całości odpowiedź Cléry’ego. Ten list wywarł na Vigée Le Brun tak silne wrażenie, że nie była w stanie takiego obrazu namalować; zdołała jedynie pod jego wpływem zrobić portret królowej z pamięci, by posłać go córce Marii Antoniny, księżnej d’Angoulême (rozdz. XIX). Powrót do ojczyzny w 1801 roku był dla malarki wstrząsającym przeżyciem:

Nie próbuję opisać co działo się ze mną gdy dotknęłam ziemi francuskiej, którą opuściłam przed 12 laty, przerażenie, boleść, radość wstrząsały mną kolejno (bo wszystkiego po trochu było w tysiącnych wrażeniach, które wzburzyły mą duszę). Oplakiwałam przyjaciół, których utraciłam na szafocie, ale miałam ujrzeć tych, którzy mi jeszcze zostali. Ta Francja, do której wracałam, była w przeszłości teatrem okrutnych zbrodni; ale ta Francja była mą ojczyzną!<sup>20</sup>

Pani Vigée Le Brun miała szczęście, jej mąż oraz brat nie ucierpieli w okresie Terroru i przywitali ją serdecznie. To jednak nie wystarczyło, by pozostała na dłużej w mieście, którego widoku nie mogła znieść bez smutku: „Ogólnie, widok Paryża wydał mi się mniej wesoły; ulice wydały mi się tak wąskie, że myślałam iż stoją przy nich dwa rzędy domów. Zapewne wzięło się to ze świeżych wspomnień o ulicach w Petersburgu i Berlinie”<sup>21</sup>. Nieprzyjemnie uderzyła ją zwłaszcza obecność napisów na murach „wolność, braterstwo albo śmierć”: „Te słowa, uświęcone przez Terror, wywoływały we mnie smutne myśli o przeszłości i pozostawiały lęk co do przyszłości”<sup>22</sup>. Nie akceptuje również nowej „elity” związanej z władzami Konsulatu. Dlatego też decyduje się na wyjazd do Londynu, gdzie zostanie kilka lat.

Élisabeth Vigée Le Brun nie była nigdy w Polsce, ale „polonica” są obecne w jej portretach, wśród których znajdują się wizerunki reprezentantów najznamienitszych polskich rodów magnackich, z królem Augustem Poniatowskim

---

<sup>20</sup> E. Vigée Le Brun, *Souvenirs 1755-1842*, op.cit., rozdz. 27, s. 635.

<sup>21</sup> Ibidem, s. 641.

<sup>22</sup> Ibidem, s. 642.

włącznie<sup>23</sup>. W rozdziale 12, opowiadając o swym pobycie w Wiedniu, pani Vigée Le Brun wspomina:

Towarzystwo Polek bardzo miłe – są one prawie wszystkie urocze i śliczne, kilku najładniejszym namalowałam portrety. Najczęściej zbierały się u księżnej Lubomirskiej, którą poznałam dawniej w Paryżu, w czasie, gdy zrobiłam portret jej siostrzeńca [Henryka Lubomirskiego R.B.-F.]. Prowadziła ona jeden z najbardziej znamienitych domów tego miasta, wydawała piękne koncerty i urocze bale. Widziałam również duże zgromadzenie Polek u księżnej Czartoryskiej.<sup>24</sup>

Dużo ciekawsze są wspomnienia malarki o Stanisławie Augustie Poniatowskim, którego poznała w Petersburgu, gdzie ostatni król Rzeczypospolitej przebywał po abdykacji. W rozdziale 22 autorka przypomina w kilku zdaniach o jego losie:

Poniatowski był dobry i miły, lecz być może brakowało mu dość energii, by utrzymać w ryzach buntowniczy duch panujący w jego państwie. Uczynił wszystko, by spodobać się szlachcie i ludowi, po części nawet mu się to udało, jednakowoż tyle było chaosu wewnętrznego i woli ościennych mocarstw, by zagarnąć Polskę, że jego zwycięstwo graniczyłoby z cudem.<sup>25</sup>

Pani Vigée Le Brun wyraźnie polubiła Stanisława Augusta Poniatowskiego, ujęta jego powierzchownością i sposobem bycia:

Jego piękna twarz wyrażała łagodność i życzliwość. Brzmienie jego głosu było przenikliwe a jego ruchy pełne godności, bez żadnej afektacji. Rozmowa z nim była czarująca, posiadał bowiem wysoki stopień znajomości i umiłowania literatury. Uwielbiał sztuki piękne tak bardzo, że w Warszawie, gdy był królem, odwiedzał najwybitniejszych artystów.<sup>26</sup>

Sympatia ta odbiła się zapewne na obu portretach, które namalowała ostatniemu polskiemu władcy – odmłodzone rysy starszego mężczyzny skrywają jednak smutek. Warto zaznaczyć, że Vigée Le Brun, jako świetna „fizjonomistka”, odczytała nadchodzącą śmierć w oczach Poniatowskiego, w czasie jednego z przyjęć, jakie wydawał dla grona przyjaciół, o czym pisze w tym rozdziale *Wspomnień*<sup>27</sup>.

Polski czytelnik ma do dyspozycji *Wspomnienia* Elisabeth Vigée Le Brun w przekładzie Ireny Dewitz, opatrzone wstępem Stefana Mellera; książka ukazała się w serii „Pamiętniki kobiet” w wydawnictwie Czytelnik w 1977 roku. Jest to wersja okrojona do listów malarki pisanych do Księżnej Kuragin,

---

<sup>23</sup> J. Mycielski, St. Wasylewski, *Portrety polskie Elżbiety Vigée-Lebrun 1755–1842*, Wydawnictwo Polskie R. Wegner, Lwów-Poznań 1928.

<sup>24</sup> E. Vigée Le Brun, *Souvenirs 1755–1842*, op.cit., s. 482.

<sup>25</sup> Ibidem, s. 583–584.

<sup>26</sup> Ibidem, s. 584–585. O kontaktach Poniatowskiego z Vigée Le Brun w Petersburgu zob. J. Mycielski, St. Wasylewski, op.cit., s. 101–109.

<sup>27</sup> E. Vigée Le Brun, *Souvenirs 1755–1842*, op.cit., s. 585–586.



przy czym czytelnik nie został o tym poinformowany, a listy są ponumerowane jak rozdziały. Listy zostały zresztą w polskim przekładzie pozbawione formułek epistolarnych. Przekład jest wierny, wspomnienia kończą się jednak na ucieczce Elisabeth Vigée Le Brun z Francji w 1789 roku, co sprawia, że polski odbiorca otrzymuje jedynie wiedzę o dzieciństwie i młodości malarki. Wydawca dołączył jeszcze dwadzieścia trzy zapiski i portrety, spośród tych, które figurowały w I tomie oryginalnych *Wspomnień*<sup>28</sup>. Nacisk położony więc został na formowaniu się talentu i osobowości malarki, na obrazie życia w „dawnym Paryżu” sprzed Rewolucji, wreszcie, na umiejętności uchwycenia przez artystkę cech charakteru portretowanych osób. Brak dalszych części *Wspomnień* powoduje, że polski czytelnik nie będzie mógł w sposób pełny poznać psychiki i osobowości twórczej Elisabeth Vigée Le Brun. Niestety wstęp pióra Stefana Mellerera, naznaczony protekcyjnym stosunkiem do kobiecej twórczości, stanowi słabą zachętę do zagłębienia się w ten dość nietypowy pamiętnik.

Z kart *Wspomnień* wylania się ciekawy autoportret kobiety – artystki, która całe życie poświęciła pracy twórczej, w epoce, która nie sprzyjała spokojnej działalności artystycznej. Trudności w zdobyciu wiedzy i warsztatu malarzkiego przezwyciężyła wytrwałością, samodyscypliną i pracą. Była przy tym skromna, sukcesy nie przewróciły jej w głowie. Z dużą dozą łagodności wyraża się o swych znajomych, a o mocodawcach, zawsze z szacunkiem. W życiu prywatnym pokazała się nam jako osoba oddana rodzinie i przyjaciółom. Warto podkreślić, że nawet o swych przeciwnikach, autorach paszkwili na swój temat, nie wyraża się ze złością czy gniewem – raczej z rozżaleniem. Zarzuca się pani Vigée Le Brun, że w swych portretach zanadto idealizowała kobiece modele. Być może była to cecha jej temperamentu, przejawiająca się również we *Wspomnieniach*: nie mówić źle o innych, to nie tylko sposób, by ich szanować, ale też być przez nich szanowaną. Pod tym względem dyskrekcja pani Vigée Le Brun wydaje się odstawać zarówno od salonowej konwersacji, która uwielbiała pikantne szczegóły, jak i od ekshibicjonistycznej narracji w romantycznych dziennikach intymnych.

Najważniejsze wydaje się jednak to, że ten heterogeniczny zbiór zapisków łączy, jak pisze Geneviève Haroche-Bouzinac, „jednolita tonacja”, „spojrzenie malarza”, które „nakłada się na spojrzenie pamiętnikarza, by upiększyć scenę niezwykłym światłem”<sup>29</sup>. Charakter owych *Wspomnień* najpełniej oddaje

---

<sup>28</sup> Są to portrety następujących osób: Książdz Delille, Chamfort, Pani de Genlis, Pani de Verdun, Robert, Diuszesa de Polignac, Książę de Ligne, Doktor Franklin, Książę de Nassau, Pani de La Reynière, David, Pan de Beaujon, Vigée, Markiz de La Rivière, Pan Pelletier de Morfontaine, Książę Henryk Pruski, Hrabia d’Espinchal, Hrabia de Flahaut, Panna Quinault, Hrabia de Rivarol, Paul Jones, Mesmer, Panowie Charles i Robert. Brak zapisków dotyczących następujących osób: hrabia de Vaudreuil, hrabina de Sabran potem marszałkowa de Boufflers, Lebrun, poeta, markiza de Grollier, hrabina d’Houdetot, marszałek de Biron i marszałek de Brissac, pan de Talleyrand, pan de La Fayette, pan Boutin, pan de Sainte-James, Guinguené, pan de Buffon, Voltaire, hrabia d’Albaret.

<sup>29</sup> G. Haroche-Bouzinac, „Introduction” in E. Vigée Le Brun, *Souvenirs*, 2008, op.cit., s. 13.

bowiem wyznanie malarki o jej nadwrażliwości na barwy, światło i dźwięki. Kiedy ktoś jej doradził, by zrezygnowała z malowania, skoro jest tak nadwrażliwa, odpowiedziała: „żyć i malować było zawsze dla mnie jednym i tym samym słowem”<sup>30</sup>. Zamiana pędzla na pióro w licznych portretach, pejzażach, obrazkach rodzajowych zawartych na kartach *Wspomnień*, świadczy o głębokiej wrażliwości na piękno tego świata, wyrażanej wbrew wszystkim trudnościom życiowym i zawieruchom dziejowym. Jest to przesłanie ze wszech miar godne naszej uwagi i szacunku.

### Bibliografia

- MYCIELSKI Jerzy, WASYLEWSKI Stanisław, 1928, *Portrety polskie Elżbiety Vigée-Lebrun 1755–1842*, Lwów & Poznań: Wydawnictwo Polskie R. Wegner.
- VIGÉE LE BRUN Élisabeth, 2008, *Souvenirs 1755–1842*, texte établi, présenté et annoté par Geneviève Haroche-Bouzinac, Paris: Honoré Champion.
- VIGÉE-LEBRUN Louise-Elisabeth, 1977, *Wspomnienia*, tłumaczyła Irena Dewitz, wstęp Stefan Meller, Warszawa: Czytelnik.
- ZANONE Damien, 2006, *Écrire son temps. Les Mémoires en France de 1815 à 1848*, Lyon: Presses Universitaires de Lyon.

### Summary

The *Memoirs* by Élisabeth Vigée Le Brun  
– a self-portrait at the turn of the Enlightenment

Élisabeth Vigée Le Brun's *Memoirs* make us aware of an exceptional personality. As a portraitist of the greatest monarchs and of the aristocratic high society of the Enlightenment Europe, Lady Vigée Le Brun illustrates a rather uncommon fate for the woman of the 18<sup>th</sup> century: when she became famous, she managed to gain her autonomy, including the economic one, thanks to her artistic work. The paper is only a very short presentation of her *Memoirs*, and its main aim is to complete the lacks of the Polish edition (which is very modest) of that autobiography. We draw attention to the “hybrid” form of the narrative, halfway through the memoirs and the autobiography, as well as to the Polish threads, which lack in the Polish publication. The *Memoirs* by Lady Vigée Le Brun strike also by their contents: we find not only a story of her life, but also portraits, landscapes, descriptions of the visited cities and towns, museums and galleries that impressed this female painter. The reading of the memoirs transports the modern reader back to the turbulent and memorable era of the turn of the Enlightenment, at which the artist has a look of painter. Because, as she said, “painting and living was always a single and the same word” for her (“peindre et vivre n’a jamais été qu’un seul et même mot pour [elle]”).

---

<sup>30</sup> „Peindre et vivre n’a jamais été qu’un seul et même mot pour moi”, E. Vigée Le Brun, *Souvenirs 1755–1842*, op.cit., s. 438.

### Résumé

Les *Souvenirs* d'Élisabeth Vigée Le Brun – autoportrait au tournant des Lumières

Les *Souvenirs* d'Élisabeth Vigée Le Brun nous mettent en présence d'une personnalité exceptionnelle. Portraitiste des plus grands monarques et de l'élite aristocratique de l'Europe des Lumières, Mme Vigée Le Brun illustre une destinée peu commune pour la femme du XVIII<sup>e</sup> siècle : devenue célèbre, elle réussit à se procurer l'autonomie, aussi économique, assurée par sa création artistique. Cet article n'est qu'une présentation fort sommaire de ces *Souvenirs*, visant surtout à compléter ce qui manque dans l'édition polonaise, fort modeste, de cette autobiographie. Nous attirons l'attention sur la forme « hybride » du récit, à mi-chemin des mémoires et de l'autobiographie, ainsi que sur les *polonica* absents de la publication polonaise. Les *Souvenirs* de Mme Vigée Le Brun frappent aussi par leur contenu : encore plus qu'un récit de vie, on y trouve des portraits, paysages, descriptions des villes parcourues, musées et galeries visitées par la femme peintre. La lecture de ces mémoires reporte le lecteur moderne à l'époque mouvementée et mémorable du *tournant des Lumières* sur laquelle l'artiste pose un regard du peintre. C'est que, comme l'a avoué l'artiste, « peindre et vivre n'a jamais été qu'un seul et même mot pour [elle] ».

